

# Kieniewicz, Stefan

---

"Socialno-sosłownyj sostaw  
uczastnikow wosstanija 1863 goda.  
(Opyt staticzeskogo analiza)", W. M.  
Zajcew, Moskwa 1973 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 66/1, 134-140

---

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

tworzenia oficjalnej historii, jej wersji zakłamanej, niepełnej, służącej aktualnej polityce cesarskiego samowładztwa.

„Odtajniania” historii — tej zamierzchłej i tej niedawnej — władzy carskie bały się panicznie. Najbardziej spektakularnym dowodem tego panicznego lęku była historia papierów emigranta Piotra Dołgorukowa, która stanowi temat ostatniego rozdziału książki Ejdelmana. Historia to w swych zasadniczych rysach znana: opisał ją swego czasu szczegółowo Kantor w swej pracy „W pogoni za Nieczajewem” (Leningrad 1925, 2 wydanie). Autor „Prawdy o Rosji”, arystokrata wywodzący swój ród od Ruryka, emigrant, wydawca wielu pism, w których ogłaszał swoje szkice demaskujące carskich dygnitarzy, kulisy intryg dworskich, które znał z autopsji, był Dołgorukow solą w oku III Oddziału. Bano się go za życia, nie wiedząc co i kiedy o kim napisze, obawiano po śmierci, wiedząc, że wywiózł ogromne archiwum dotyczące przeszłości i teraźniejszości swej ojczyzny. Archiwum to III Oddział poprzez swego agenta odkupił od Stanisława Tchórzewskiego, który otrzymał je w spadku zgodnie z testamentem „kulawego księcia”. Agent był na tyle sprytny, że udało mu się nawet zmylić czujnego Hercena. Materiały Piotra Dołgorukowa wróciły nad Nowę i... zaginęły. Nie odnalazł ich Kantor, ani żaden z zastanawiających się nad tym zdumiewającym faktem historyków. Ejdelman rozwiązał zagadkę prawie do końca: posługując się spisem zawartości papierów Dołgorukowa sporządzonym przy transakcji zakupu, odkrył znaczną część figurujących tam dokumentów w zbiorach Pałacu Zimowego, gdzie spoczywały najspokojniej w świecie, nie rzucając się w oczy, nie „krzycząc”, jak ongiś, gdyż sprawy, jakich dotyczyły, pałace i „utajone” przed stu laty, dawno przestały być rewelacją. Rękopisy uległy jednak rozproszeniu i część (m.in. interesująca korespondencja księcia) do dziś nie została jeszcze odnaleziona. Ejdelman przypuszcza, że część przekazano po prostu rodzinom korespondentów, a część mogła być przez III Oddziału po prostu odsprzedana kolekcjonerom, aby zrekompensować poniesione wydatki.

Wszystkie te pasjonujące historie opowiada Ejdelman z właściwym mu talentem, atrakcyjnie, odsłaniając tropy, po których kroczył, by dotrzeć do różnych złóż archiwaliów, nie kryjąc swych wątpliwości, dzieląc się z czytelnikami swą wiedzą i niewiedzą. Jest to praca, która może autentycznie zachęcić do historii, przekonać o jej kolosalnym znaczeniu w kształtowaniu się samowiedzy narodu, jego świadomości społecznej. Cieszy to, że się ukazała i w dodatku w tak estetycznej szacie graficznej, tak starannie wydana pod każdym względem: od okładki i obwoluty poczynając, poprzez oryginalny układ graficzny i indeks osobowy — po skrupulatną korektę.

Wiktoria Sliwowska

W. M. Z a j c e w, *Socialno-sosłownyj sostaw uczestnikow wosstania 1863 g. (Opyt statističeskogo analiza)*, Akademia Nauk SSSR. Institut Sławjanowiedienija i Bałkanistiki, Izdatielstwo „Nauka”, Głównaja redakcija wostocznoj literatury, Moskwa 1973, s. 232, 61 tabl.

Skład społeczny powstańców 1863 roku — oto jeden z problemów dotąd nierozwiązanych, a przecież najistotniejszych dla pełnej oceny powstania styczniowego. Dochowało się do tego tematu ogromne bogactwo źródeł, zarówno polskiego jak i zaborczego pochodzenia, w postaci spisów nazwisk różnych grup uczestników powstania: poległych, straconych, zesłanych, weteranów itp. Systematyczne opracowanie tego materiału wymagałoby sporządzenia kartoteki obejmującej wiele dziesiątków tysięcy nazwisk, a więc pracy angażującej duże zespoły ludzkie na okres czasu trudny do przewidzenia. W braku tego rodzaju pełnej ewidencji podejmuje się od niejakiego

czasu próby sondażowe — zwłaszcza w Związku Radzieckim, który rozporządza szczególnie licznymi spisami określonej kategorii uczestników, mianowicie osób represjonowanych.

Dr Zajcew, autor kilku erudycyjnych przyczynków do historii 1863 roku, podjął tym razem próbę na nieco większą skalę: wziął mianowicie na warsztat najobszerniejszy ze spisów istniejących. Trzymając się jednego tylko źródła zakładał, że nazwiska się w nim nie powtarzają i że można posługiwać się jego danymi bez sprawdzania personaliów. W grę wchodziła dokumentacja komisji wojskowo-sledczej, ustanowionej w listopadzie 1863 r. we Włodzimierzu (nad Kłazmą). Komisja owa rejestrowała w sposób dość schematyczny wszystkie osoby zsyłane w głąb Cesarstwa za udział w powstaniu z terenu okręgów wojennych: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego, w czasie od czerwca 1863 do 1875 roku. Odnośne „dzieło” nr 94 zespołu Audytoriatu Polowego Ministerstwa Wojny zawiera w 38 tomach 20 629 nazwisk.

Ta stosunkowo znaczna liczba nie obejmuje, rzecz jasna, wszystkich uczestników: pomija nie tylko powstańców poległych, zbiegłych i utajonych, ale również tych, których represje dosięgły w samym kraju, a więc skazanych na śmierć, a także ukaranych grzywną lub też oddanych na miejscu pod nadzór policji. Nie obejmuje także ludzi karnie wcielanych do wojska carskiego, którą to praktykę stosowano w pierwszych miesiącach powstania do znacznej części jeńców szeregowych. Badacz posługujący się tymi danymi dla określenia składu społecznego uczestników powstania musi więc postawić pytanie: czy próbka, z której korzystał, jakkolwiek obfita, jest reprezentatywna z tego właśnie punktu widzenia?

Autor przyznaje, iż jest to próbka zdeformowana. Władze carskie karały surowiej inicjatorów i przywódców ruchu, aniżeli jednostki wciągnięte doń pod przymusem. Urzędowa wykładnia przedstawiała powstanie styczniowe jako dzieło szlachty i księży, od którego lud trzymał się z dala. Można zakładać, że zesłania na Sybir uniknął większy procent osób z warstw ludowych, aniżeli z uprzywilejowanych. Wnosi się stąd, że w powstaniu uczestniczył co najmniej taki odsetek osób pochodzenia ludowego, jaki odzwierciedla opracowywana lista. Niemniej tezie autora przeciwstawić można inny argument: oto brani do niewoli partyzanci ze szlachty nieraz starali się udawać chłopów, właśnie aby uniknąć surowego traktowania. Nie wszyscy zatem chłopci figurujący na liście byli naprawdę chłopami. Tej ewentualności autor nie bierze pod uwagę i po prawdzie nie ma sposobu dojść, jak wielu zesłańcom udało się zataić swą szlacheckość; można tylko przypuszczać, że nie bardzo wielu. Autor obstaje przy wiarygodności osiągniętych wyników, porównując je z rezultatami niektórych wcześniejszych badań, prowadzonych na mniejszych terytoriach. Próby wchodzące w grę opierały się na innych źródłach i operowały też większą liczbą nazwisk; mimo to otrzymane wskaźniki procentowe różnych grup ludności nie odbiegały nadmiernie od wyników Zajcewa.

Najważniejszym i dobrze znanym mankamentem źródeł, o których mowa, jest to, że klasyfikują one osoby represjonowane według formalnych kryteriów stanowych: na szlachtę, księży, mieszczan i chłopów. Inne grupy, takie jak: żołnierze, koloniści, Żydzi, obcy poddani stanowią zjawisko marginalne. Szlachta figuruje w dwóch rubrykach jako „dworjanie” lub „szlachticzi”, z tym, że kryteria zaszerogowania nie były konsekwentnie stosowane przez same władze carskie. Do „dworjan” zaliczano nie tylko ziemian, do „szlachticzków” nie tylko szlachtę zaściankową. Nie pokrywa się też owa nomenklatura z podziałem na rodziny wciągnięte do Heroldii i niewylegitymowane (odnośnych badań J. Jedlickiego autor nie uwzględnia). Nieraz już zwracano uwagę, że ze szlachty wywodzili się wówczas nie tylko latyfundiści i szlagoni, ale też liczni inteligenci, a nawet proletariusze. Podobnie termin „mieszczanie” obejmuje przedstawicieli burżuazji, drobnomieszczactwa, inteligencji

i pre-proletariatu. Jedynie grupę chłopów traktować można jako jednoznaczną, jeśli nawet nie jednolitą. Z dzisiejszego punktu widzenia wolelibyśmy zamiast etykiet stanowych mieć dane o zawodzie lub stanie majątkowym powstańców — te jednak w źródłach naszych występują rzadko i nie są też ujęte w sposób konsekwentny, nadający się do zbiorczych zestawień.

Ułomna już podówczas, stanowa klasyfikacja zesłańców nie jest jednak bezwartościowa dla badań nad społeczną historią powstania. Trudno bowiem zaprzeczyć, że w początkowym okresie naszych dziejów porozbiorowych nosicielami dążeń niepodległościowych były warstwy uprzywilejowane, a więc szlachta zarówno majątna, jak też deklasująca się. (Gdy idzie o element miejski, prawdziwie aktywna była w powstaniach polska część ludności kilku głównych miast z Warszawą na czele). Samo zatem stwierdzenie, jak liczny był udział elementów nieszlacheckich, a zwłaszcza chłopskich, w powstaniu styczniowym pozwala lepiej ocenić stan świadomości narodowej społeczeństwa polskiego w połowie XIX wieku. W badaniach Zajcewa interesują nas więc nie liczby, ale wskaźniki procentowe i to w dwojakim aspekcie: podziału według stanów oraz zróżnicowania terytorialnego.

Autor podzielił swą pracę na trzy części, analizując osobno dane o zesłańcach z terenu Królestwa (9497), z Litwy i Białorusi (8375) oraz z Ukrainy (2215 osób). Dla niektórych guberni Litwy i Białorusi rozporządzał rozbiem uczestników na powiaty; dla Królestwa i Ukrainy niestety tylko na gubernie — rzecz niefortunna zwłaszcza gdy idzie o Kongresówkę, w której dane o nazbyt rozległej guberni warszawskiej stanowią sumę zjawisk lokalnych, nazbyt zróżnicowanych. W każdej z trzech części autor rozpatruje naprzód podział stanowy całej wchodzącej w grę grupy, następnie zaś w kolejnych paragrafach: uczestników walki zbrojnej, członków organizacji tajnych i władz powstańczych oraz osoby skazane za wspomaganie ruchu. Rozmiary recenzji każą mi ograniczyć się do stwierdzeń najważniejszych. Wyniki autora potwierdzają tezę znacznej większości dzisiejszej historiografii: że powstanie styczniowe nie było ruchem warstw uprzywilejowanych, lecz że uczestniczyły w nim liczne elementy ludowe. Jednakże udział tych ostatnich był bardzo nierównomierny w zależności od terytorium. Autor zilustrował to w formie diagramu, na którym uszeregował gubernie według malejącego procentu zesłańców pochodzenia ludowego (chłopów i mieszczan). W zestawieniu tym idą kolejno gubernie: radomska (wskaźnik 72,74), warszawska (71,66), lubelska (66,27), płocka (64,87), augustowska (41,17), kowieńska (37,53), grodzieńska (34,81), wileńska (22,35), wołyńska (16,92), mohylowska (15,80), mińska (15,10), kijowska (13,33), witebska (13,03) oraz podolska (10,83). Wskaźniki te, trzeba o tym pamiętać, nie odgarniają „ludzi pracy” od „ludzi przywileju”, bo i wśród osób zaliczonych do szlachty nie brakło zarobkujących fizycznie lub umysłowo, podczas gdy wśród mieszczan trafiali się obszarnicy, kupcy i przemysłowcy. Wskaźnik ten mówi natomiast o natężeniu udziału w ruchu narodowym nowych warstw społeczeństwa — tym bardziej jest też wymowne jego zróżnicowanie w przestrzeni.

Dosyć podobne szacunki otrzymali na szczęśliwszym materiale także wcześniejsi badacze. Zajcew poszedł o krok dalej: postarał się obliczyć stosunek liczby represjonowanych z poszczególnych grup społecznych do liczebności tychże samych grup ludności męskiej na danym terenie. Uzyskane proporcje określają więc w przybliżeniu, „co który” szlachcic, mieszczanin lub chłop został zesłany za udział w powstaniu; pośrednio zatem mówią o gradacji prześladowania różnych grup na różnych obszarach. Obliczenia swe autor opierał z konieczności na statystykach ludności, jak dobrze wiadomo niedoskonałych i tendencyjnych. Spostrzeżeń swych nie zestawiał w tabelce, co czynię poniżej, przy czym z ludności mieszczańskiej wyłączam Żydów, w niewielkim tylko stopniu (139 osób) dotkniętych represjami.

Proporcje represjonowanych mężczyzn z niektórych grup społecznych w trzech głównych regionach powstania

Kategoria społeczna	Królestwo	Litwa i Białoruś	Ukraina
kler katolicki	1 : 24	1 : 15	1 : 18
szlachta	1 : 50	1 : 43	1 : 45
mieszczenie- -chrześcijanie	1 : 130	1 : 209	1 : 594
chłopi	1 : 1248	1 : 1020	1 : 7197

Wysoka proporcja represjonowanych księży tłumaczy się nie tylko określoną tendencją zwalczających powstanie władz carskich, ale i tą okolicznością, że ksiądz był zwłaszcza na wsi jednostką eksponowaną, zmuszoną do publicznego zajmowania stanowiska, w związku z głoszeniem kazań, odczytywaniem odezw, ugaszczaniem partyzantów itd. Trudniej mu było osłaniać się konspiracją. Nie dziwi nas też wyższa proporcja represjonowanej szlachty, niż mieszczan, tych zaś niż chłopów. Represje uderzały głównie w kierownictwo, to zaś znajdowało się przeważnie w ręku szlachty na wyższych, mieszczaństwa na średnich szczeblach. Należy też pamiętać o szczególnie surowym traktowaniu przez władze szlachty zaściankowej.

Odnosnie kleru, szlachty i mieszczan wydaje się, że różnice w nasileniu represji nie były bardzo znaczne w każdym z trzech głównych regionów. Inaczej rzecz się miała z chłopami, w związku z nierównomiernym zaangażowaniem ich w walce zbrojnej. Otóż dla trzech guberni: kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej okazało się możliwe obliczenie proporcji represjonowanych chłopów na szczeblu powiatów. Lokalne różnice okazały się kolosalne. I tak w guberni kowieńskiej, w pow. szawelskim odnośny stosunek wynosił dla chłopów: 1 : 170, w poniewieskim 1 : 172, w kowieńskim 1 : 188, w wilkomierskim 1 : 330, w telszewskim 1 : 622, w rosieńskim 1 : 732, a w jezioroskim 1 : 2048. Podobne dysproporcje odnajdujemy w guberni grodzieńskiej: pow. białostocki 1 : 424, bielski 1 : 540, wołkowyski 1 : 579, prużański 1 : 710, sokólski, 1 : 874, grodzieński 1 : 1706, brzeski 1 : 1808, kobryński 1 : 2032, słonimski 1 : 2995. Oraz w wileńskiej: pow. trocki 1 : 377, lidzki 1 : 1189, wileński 1 : 1569, dziśnieński 1 : 2646, oszmiański 1 : 2806, święciański 1 : 4139, wileński : 4936. Nie umiem stwierdzić, czy i w jakiej mierze przyczyniła się do tych różnic niejednolita polityka represyjna lokalnych dowódców. Z tym jednak zastrzeżeniem niniejsze liczby potwierdzają znany skądinąd fakt ludowego charakteru powstania w północno-zachodniej części Litwy, stosunkowo znaczny udział chłopów w zachodniej Grodzieńszczyźnie oraz brak zaangażowania z ich strony na pozostałych obszarach Białorusi.

Jak już wspomniano, w Królestwie rozporządzamy danymi tylko dla całych guberni, tutaj zaś czeka nas niespodzianka. Okazuje się, że w gub. płockiej proporcja represjonowanych chłopów wynosiła 1 : 252, w lubelskiej 1 : 546, w warszawskiej 1 : 690, w augustowskiej 1 : 749, zaś w radomskiej 1 : 1221. Byliśmy skłonni sądzić, że uporczywość powstania zależała w poważnej mierze od poparcia wsi. Tymczasem w Płockiem (a zwłaszcza we wschodniej części tej guberni), gdzie udział chłopów sądząc z rozmiaru represji, kształtował się wysoko, na poziomie Żmudzi, walka zbrojna ustała stosunkowo wcześniej. Trwała zaś najdłużej w Radomskim, mimo że udział chłopów, znów sądząc po represjach, odpowiadał tu stanowi rzeczy w powiatach lidzkim czy wileńskim. Autor widzi w tym dowód, że chłopci gub. radomskiej byli przeciwni powstaniu, które trzymało się w tym rejonie głównie dzięki poparciu robotników oraz pomocy z Galicji. Zgoda na to, gdy idzie o województwo krakow-

skie; lecz w południowej części sandomierskiego, tj. w rejonie działających Bosaka, mamy aż nadto dowodów przychylniej postawy ludności wiejskiej. Wydaje się, że właśnie w końcowej fazie powstania tamtejsze władze wojskowe (jak świadczą m.in. akta naczelnika wojennego w Radomiu) starały się przyspieszyć pacyfikację wsi, oddając większość lżej obciążonych chłopów na porękę gminom. Ci właśnie wiejscy współuczestnicy powstania nie trafili do akt, na których opierał się Zajcew — i stąd lekkie zwichnięcie otrzymanego obrazu.

Nie wystarczy jednak określić na podstawie źródeł stosunek do powstania różnych grup społecznych; warto też zastanowić się nad źródłami takich właśnie postaw. Temu też zagadnieniu, a w szczególności przyczynom przychylności lub niechęci chłopów poświęca uwagę Zajcew. Stawiając na pierwszym miejscu motyw walki klasowej przypomina fakt dobrze znany znacznego udziału w powstaniu chłopów z dóbr rządowych — tych zatem, których mieszkańcy upatrywali w caracie także klasowego gnębiiciela. Niestety obserwacji tej nie można poprzeć liczebnie, jako że znane mu spisy zesłańców nie odróżniają chłopów z dóbr prywatnych i rządowych. Interesujące mogłoby okazać się porównanie proporcji chłopów represjonowanych w poszczególnych powiatach ze stosunkową liczebnością chłopów z dóbr rządowych na danych terytoriach. Nie jest to niestety wykonalne na obszarze Królestwa Polskiego. Autor zwraca uwagę, że w Kowieńszczyźnie chłopci z dóbr rządowych, stosunkowo dobrze usytuowani w następstwie reformy Kisielewa, zostali silnie poszkodowani w przededniu 1863 roku, na skutek nowych regulacji i podwyższenia czynszów — stąd rosnąca ich niechęć do rządu. Nie negując tej okoliczności zwróć jednak uwagę, że na Białorusi chłopci rządowi, niemniej poszkodowani, powstania nie poparli, natomiast w Kongresówce odnieśli się przychylnie do powstania, mimo że poszkodowani nie byli (poza lokalnymi wyjątkami). W związku z tym warto uwzględnić i inną prawidłowość: że inicjatywę oporu klasowego podejmują niejednokrotnie lepiej sytuowane, tym samym samodzielniejsze i zdolniejsze do organizowania się grupy ucisnionych — takimi zaś bywały od stuleci królewszczyzny dawnej Rzplitej. Nie zawsze też postawa danej okolicy da się objaśnić stanem lokalnych konfliktów klasowych. Autor cytuje dobra Łabgiry na Żmudzi i Rudkę w Białostockiem, gdzie w 1861 r. doszło do ostrych zatargów pomiędzy wsią a dworem. W dwa lata później chłopci z tych dóbr odnieśli się niechętnie do powstania. Badania K. Groniowskiego nie potwierdziły jednak podobnego *iunctim* na Podlasiu: tutaj wsie najczynniejsze w ruchu oporu w 1861 r. okazały też znaczną aktywność w powstaniu. Cytowany na s. 125 przykład dóbr Birże, gdzie chłopci wystąpili przeciw powstańcom Sierakowskiego, nie wypływa z ich postawy klasowej — właśnie bowiem administracja birżańska zajęła postawę wroga wobec powstania.

Co się tyczy kwestii narodowej, autor stwierdza (s. 101), że hasła patriotyczne powstania pociągnąć mogły na Litwie i Białorusi tylko ludność polską lub spolonizowaną. Teza ta nie objaśnia jeszcze różnicy zachowania się pomiędzy ludnością litewską a białoruską, i dlatego należałoby mocniej podkreślić rolę czynnika wyznaniowego. Jest dość wymowne, że katolicy stanowili ponad 95% represjonowanych na Litwie i Białorusi; zapewne też byli pomiędzy nimi i katolicy mówiący po białorusku. Nie widać za to, by uległa represjom większa liczba byłych unitów, na których rachowała przecież propaganda przedpowstaniowa. Chyba że władze carskie miały wyraźną instrukcję aby nie zsyłać osób zaliczanych urzędowo do wyznania prawosławnego.

Dalszy problem związany z uczestnictwem w powstaniu różnych grup społecznych dotyczy dobrowolności, czy też spontaniczności tegoż uczestnictwa. Autor zwraca uwagę na s. 38, że nie wszyscy księża zesłani za kazania patriotyczne itp. byli rzeczywiście patriotami, niektórzy bowiem angażowali się pod przymusem partyzantów. Zapewne; ale to samo da się powiedzieć o wielu zesłańcach z innych grup społecznych. Na s. 142 cytuje się pisemka pozostawiane księżom przez władze na-

rodowe i grożące sądem wojennym, jeżeli nie ogłoszą manifestów powstańczych. Pisemka tego rodzaju traktowano dosyć powszechnie jako sposób asekurowania księdza, dziedzica czy wójta przed represjami władz carskich; same przez się nie świadczą one, by pogróżka była niezbędna. W najważniejszej dla naszego tematu sprawie udziału chłopów autor dużo miejsca poświęca problemowi dobrowolności i w związku z tym zestawia dużo interesujących informacji z terenu Królestwa i Litwy na temat sposobu werbunku do oddziałów: dobrowolnego lub przymusowego. Okazuje się, że przymusowy werbunek stosowany był dość powszechnie, w różnych częściach kraju i w różnych okresach powstania. Temat ten zasługuje na rozpracowanie w osobnej monografii.

Komentarze Zajcewa do obliczeń statystycznych, ilustrowane przykładami z innych archiwaliów, przynoszą wiele cennych drobiazgów. Należą do nich m.in. wyjątki z raportów gen. Kucyńskiego do gen. Berga z lipca i sierpnia 1863 r. o przechyleniu się chłopów na stronę powstania (s. 64—66). Rzecz charakterystyczna, że Berg przemilczał treść tych sprawozdań we własnej korespondencji przeznaczonej dla cesarza. Tablica 54 ukazuje skład zawodowy 365 powstańców wziętych do niewoli pod Fajslawicami. Było wśród nich 206 chłopów: w tym 91 robotników rolnych, 19 wyrobników, 15 lokaj, 14 gospodarzy, 7 osób zaliczonych do inteligencji. Pośród 131 mieszczan większość to rzemieślnicy; jest też 15 gospodarzy i 9 inteligentów. Na 48 osób zaliczonych do szlachty przypada 24 inteligentów, 6 oficjalistów a tylko 4 ziemian, dzierżawców lub synów ziemiańskich. Pouczająca jest tablica 19, ukazująca podział stanowy 2661 powstańców litewsko-białoruskich według przynależności do 66 oddziałów. Dostrzegamy tu znaczne różnice w składzie społecznym partii Wróblewskiego, Sierakowskiego, Mackiewicza, Traugutta, Zwierzdowskiego i in. I ta problematyka czeka jeszcze opracowania.

Na zakończenie kilka uwag polemicznych. Nie jest ściśle (s. 35), by Rząd Narodowy pominął sprawę nadzielenia ziemią mieszczan-rolników. Jeżeli z gruntów, które użytkowali, uiszczali czynsz lub pańszczyznę, stawali się właścicielami na mocy tegoż samego dekretu z 22 stycznia. Porównując na s. 40 liczbę 352 zesłanych poddanych austriackich (głównie z Galicji) i 229 poddanych pruskich (z Poznańskiego) autor czyni wywód, że Galicja wspomagała powstanie skuteczniej, aniżeli Poznańskie, co tłumaczy z kolei odmienną linią postępowania władz austriackich i pruskich w 1863 r. Problem to bardziej złożony niż się wydaje i nie należy sprowadzać go do samych tylko liczb — zwłaszcza że Poznańskie liczyło w owym czasie 800 tys. Polaków, Galicja zaś 2,5 mln.

Na s. 55—56 autor dzieli na 7 kategorii niewielką grupę 1448 osób, o których zawodzie znalazł informację w aktach. W przyjętej klasyfikacji budzi wątpliwość łączne potraktowanie „burmistrzów, wójtów gmin, sołtysów itp.". Burmistrzów miast rządowych w praktyce nic nie różniło od urzędników państwowych. Burmistrzowie miast prywatnych i wójci gmin należeli do oficjalistów dominialnych. Sołtysi byli chłopami.

Dwie uwagi dotyczące się zesłanych członków żandarmerii narodowej (s. 84—86). Władze carskie traktowały tę grupę szczególnie surowo; prawdopodobnie więc powędrował na Sybir większy procent schwytanych żandarmów, aniżeli powstańców innych kategorii. Następnie zaś: żandarmerię rozbudowywano zwłaszcza na tych obszarach, gdzie trudno było utrzymać się większym oddziałom partyzanckim. Tam gdzie czynna była partyzantka, nie potrzeba było żandarmerii dla trzymania ludności w posłuchu.

W sumie monografia Zajcewa przynosi coś więcej aniżeli nowy, nieznaný dotąd materiał statystyczny i faktograficzny do historii powstania styczniowego. Przynosi także propozycje metodyczne i spostrzeżenia uogólniające, które okażą się z pewnością pożyteczne, nawet jeśli wzbudzą sprzeciwy. Tomik wydany został nader estetycznie, techniką małej poligrafii, przy czym tablice reprodukowano bezpośrednio z kalii-

graficznego odrysu. Nakład wynosi tylko 800 egzemplarzy: niewiele, jak na zasięg zainteresowanych. Rzecz powinna by dotrzeć i u nas do rąk możliwie licznych specjalistów.

Stefan Kieniewicz

Wiesława Toporowicz, *Sprawa polska w polityce rosyjskiej 1914—1917*, PWN, Warszawa 1973, s. 411.

Wojna, którą zapowiadały strzały w Sarajewie, dla Polaków była czymś innym, niż dla większości narodów Europy. Oznaczała nie tylko tragedię bratobójczej walki w trzech armiach zaborczych i dotkliwie zniszczenia materialne; wiązała się też z nadziejami na niepodległość. Petryfikacja stosunków na kontynencie europejskim dla Polski równoznaczna była z kontynuacją niewoli, zaś konflikt zbrojny między mocarstwami rozbiorowymi musiał doprowadzić do powstania sprawy polskiej. Wydarzenia lat 1914—1918 legły u podstaw odzyskania niepodległości, co więcej, zdeterminowały jej oblicze. Dlatego też okres ten cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem historyków, tym bardziej iż dotycząca go baza źródłowa coraz to się rozszerza.

Zaletą recenzowanej rozprawy jest oparcie jej na bogatym materiale archiwalnym. Szeroko wykorzystano archiwa moskiewskie i leningradzkie; ze zbiorów krajowych wymienić należy m.in. AAN, CAW, CA KC PZPR. Sposób prezentacji archiwaliów budzi jednak wątpliwości. Autorka nie była pierwszą osobą, która z nich korzystała. Część ich posłużyła za podstawę opracowań nie tak dawno opublikowanych. Np. obszernie omawiany przez Toporowicz referat naczelnika piotrogodzkiego wydziału ochrony gen. Konstantego Głobaczewa z 16 maja 1916 (s. 186—189) przedstawiła już polskiemu czytelnikowi I. Spustek<sup>1</sup>. Podobną uwagę odnieść można do analizowanego w pracy memoriału, przedłożonego w kwietniu 1916 r. przez Sazonowa Mikołajowi II (s. 172—176)<sup>2</sup>. Omawiając powtórnie wiele dokumentów źródłowych dokonuje autorka cennych uzupełnień, prostuje występujące dotychczas nieścisłości. Wydaje się jednak, że przeprowadzając te niezbędne zabiegi, można było zrezygnować z obszernych partii opisowych, znanych już z uprzednio drukowanych pozycji. Można było tego dokonać tym śmieiej, iż niejednokrotnie referowane powtórnie materiały nie należą do tych, których pominięcie zaciemniałoby tok narracji.

Wątpliwości budzi także sposób wykorzystania literatury. Nie zawsze autorka zaznacza w przypisach, z inspiracji jakiego opracowania korzysta. Niekiedy zaś inspiracja idzie tak daleko, iż właściwie należało użyć cudzysłowu. Szereg konstatacji oparto na materiale prasowym; dlaczego jednak nie wykorzystano prasy Królestwa Polskiego? Ułatwiłoby to przedstawienie stosunku Polaków do polityki rosyjskiej w pierwszym okresie wojny, umożliwiłoby też weryfikację faktów. W szerszym też chyba zakresie należało odwołać się do dorobku literatury zachodnioeuropejskiej<sup>3</sup>.

Autorka podjęła temat frapujący i ważny, bowiem jak słusznie podkreśla: „do pełnej politycznej oceny wpływu Rewolucji Październikowej na sprawę odbudowy i powstania niepodległego państwa polskiego w 1918 r. niezbędna jest głębsza znajomość imperialistycznej i antypolskiej polityki caratu i związanych z nią ugrupo-

<sup>1</sup> I. Spustek, *Sprawa Polski w polityce Rosji w roku 1916*, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. II, 1959, s. 15 n.

<sup>2</sup> Tamże, s. 20 n.

<sup>3</sup> Najnowszy przegląd prac dotyczących tej problematyki zawiera publikacja J. Giertycha, *Rola dziejowa Dmowskiego t. I: Rok 1914*, Chicago 1968.